

Wspomnienia Józefa Ryczera o jego firmie  
parasolniczej i rodzinie.

W tym roku oddałem nasz rodzinny zakład parasolniczy moim  
pracownikom. Firma moja była czynna w centrum stolicy 97 lat i prze-  
chodziła razem z nią różne koleje. Sądząc po życzliwych reakcjach  
moich klientów na wiele wzmianek o mojej firmie w różnych tygodni-  
kach, dziennikach i radiu, byłoby może interesujące, gdybym podał his-  
torię mojej firmy i rodziny oraz współczesnej i dawnej Warszawy,  
póty toż jeszcze mogę uczynić.

Ojciec mój Franciszek Ryczer założył swój zakład tokarsko-pa-  
rasolniczy w roku 1892. Od roku 1904 do 1954 zakład ~~był~~ <sup>był</sup> ~~prze-~~ prowadzony przez  
mojego ojca oraz przez moją siostrę Julję i przez mnie prawie bez  
przerwy przez 50 lat w domu ~~zabudowanym~~ <sup>zabudowanym</sup> przez architekta <sup>2</sup> znanego Hen-  
ryka Marconiego równoległe z Dworcem Wiedeńskim. Dom ten był na rogu  
Aleji Jerozolimskich Nr. 46/48 i Marszałkowskiej 101. W współczesnych  
bedekerach nazwany był wille w stylu włoskim. Narożnik tego domu miał  
budowę podobną do wieżyczki Dworca Wiedeńskiego od Marszałkowskiej.  
Na parterze domu założono później sklepy i pracownie. W pierwszym loka-  
lu od Marszałkowskiej założony był zakład mojego ojca, który objął  
całe urządzenie po firmie Braci Kwiatkowskich.

Nazwiskę Ryczer jest znane w Polsce z dawna, nie raz o zmienia-  
nej pisowni. Mój kuzyn Franciszek Ryczer, zmarły w ostatnich latach,  
był właścicielem amfiladowego starego domu przy rynku w Białej Raws-  
kiej, rejonie Łodzi. Dom bez przerwy według tradycji <sup>(i poprzedniej)</sup> miejskiej istniał  
około trzystu lat, dopiero po ostatniej wojnie został przystosowany  
przez mojego kuzyna do współczesnych wymagań. Znane mi blisko matka  
i córka potwierdzały mi kilkakrotnie, że w albumie pt. "Warszawa" Ada-  
ma Moraczewskiego otrzymanym jako prezent maturalny od prezydenta  
Stefana Staszewskiego przed wojną - znalazły wzmiankę że "Frantz

Ryczer ze Szwecji osiedlił się w Polsce w drugiej połowie XVII-go wieku. Imię Franciszek miał mój ojciec i inni moi krewni w różnych czasach.

Doszedłem z dowodów rodzinnych, że mój przodek Piotr Napoleon Ryczer urodził się w Przemyślu około 1800 roku. Jeden z moich znajomych przebywający często w Przemyślu dowiedział się od osoby pracującej właśnie przy badaniu Akt Dawnych Przemyśla, że nazwisko Ryczer było wymieniane kilka-krotnie w związku z renowacją Krasieczyna. Mój Brat stryjeczny Marian Ryczer, sprawdzając historię rodziny w okolicach Białej Rawskiej, dowiedział się, że jeden z Ryczerów prowadził większą pracownię stolarsko-ciesielską, zatrudniał kilkunastu pracowników, był fundatorem żyrandola w kościele i miejscowy proboszcz trzymał do chrztu jego dziecko. Kilkakrotnie różne klientki mówiły mi, że spotkały się z moim nazwiskiem przy badaniu Akt Dawnych i pochodzi ono prawdopodobnie z Inflant lub Szwecji.

Z kolei muszę wyjaśnić, skąd się wzięli Ryczerowie w Warszawie.

Mój dziadek, ożeniony z ~~szwajcarską~~ <sup>szwajcarską</sup> ~~właścicielką~~ <sup>właścicielką</sup> Małych Szczukach w rejonie Golan i Białej Rawskiej, zginął zabity przez kłusowników o koło roku 1880. Moja babka z dwoma synami i córką przybyła do Warszawy, gdzie oddała mojego Ojca na naukę tokarstwa drzewnego do szkoły rzemieślniczej d-ra Poznańskiego, drugiego syna do "terminu" na naukę ślusarstwa. Córkę na naukę szycia bieliźniarskiego.

Szkoła d-ra Poznańskiego była jedną z pierwszych szkół rzemieślniczych w Warszawie. Ojciec mój po ukończeniu nauki pracował w szkole dalej jako <sup>zicm</sup> instruktor. Pożądał nauki w szkole musiał być dość wysoki, ~~podam~~ wspomnienie o koledze ojca z tej szkoły niejakim Henryku Mincu. W roku 1928 wrócił on do Polski ze Stanów Zjednoczonych



Jako ślusarz zostawił swoim synom w Ameryce większy zakład mechaniczny i założył przy ul. Noakowskiego wytwórnię przezroczy na potrzeby szkół. Minc okazał mi swój amerykański dowód osobisty, w którym miał napisane "Inżynier". Wyjaśnił mi, że w U.S.A. nie zwraca się uwagi na dyplomy, tylko na to, co kto umie robić. Ten Minc ożenił się po raz drugi w Polsce, nie chciał opóścić wyrobionej przez siebie firmy na początku wojny, liczył na swoje amerykańskie obywatelstwo. Został aresztowany przez gestapo w czasie okupacji i zginął z dwojgiem małych dzieci. Żona jego ocalała w Oświęcimiu jako lekarka.

W zakładzie doktora Poznańskiego uczył się również mój wuj Skolimowski, stolarz, prowadzący przed wojną zakład stolarski przy Alejach Jerozolimskich blisko Pankiewicza. <

(Wyrabiał meble na zamówienia według projektów swoich i innych.

Ojciec mój poznał swą przyszłą żonę właśnie przez Skolimowskiego, którego matka z domu Sienkiewicz była siostrą mojej babki. Ojciec opowiadał mi, że jak Skolimowski zaprowadził go po raz pierwszy do swojej ciotki i tam poznał jej córkę Annę, zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia i ożenił się w roku 1892. Przy pomocy materialnej ojca mojej matki Karola Köhlera, ojciec mój założył pracownię tokarско-parasolniczą w nieistniejącym już domu narożnym, róg Marszałkowskiej-Nowogrodzkiej, gdzie przed wojną znajdowała się apteka Wierzbęty i kawiarnia Brisemeistra, czynna jeszcze po wojnie. Pracownia miała lokal sklepowy od ulicy Marszałkowskiej 96 ewntualnie 98. Warsztat był w podwórzu na parterze. Rodzice mieszkali przy ul. Teodory 2, później Chałubińskiego, róg Aleji Jerozolimskich, nie mieli zatem daleko do pracy.

Dziadek mój, Karol Köhler, był ślusarzem, pracował w warsztatach kolejowych, żona jego prowadziła sklep spożywczy przy ul. Pańs-